

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok
XXII

Maj - Czerwiec 2006

Nr 3

Wniebowstąpienie... do wspaniałości!

„A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy.” (Ew. Jana 3, 13) Obchodzenie wniebowstąpienia w dniu ponownego przyjścia Chrystusa powinno być celem każdego wierzącego chrześcijanina. Należy jednak spełniać odpowiednie warunki. Jednym z najważniejszych jest wybranie i dostąpienie stanu dziecka Bożego. Ponadto nieodzowne jest stałe otrzymywanie łaski oraz uzyskanie odpuszczenia grzechów i uwolnienie od złego. Następnie z wiarą musi być przyjmowane Słowo prawdy. Ostatecznie trzeba naśladować Pana aż do końca, gdyż wszystko inne jest biegiem jałowym! Krótko mówiąc stratą czasu.

W naszym słowie biblijnym Jezus mówi, że tylko jeden, a mianowicie Chrystus, wstąpił do nieba. Na pierwszy rzut oka się wydaje, że jest tu pewna nieścisłość. Jak to było w przypadku Henocha? O nim jest mowa: „Po zrodzeniu Metuselacha chodził Henoch z Bogiem trzysta lat i zrodził synów i córki. Henoch przeżył trzysta sześćdziesiąt pięć lat. Henoch chodził z Bogiem, a potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg”. (1. Mojżeszowa 5, 22-24 por. też Hebrajczyków 11, 5) Henoch więc nie musiał umrzeć. Według Syracha 44, 16 i 49, 14 został zabrany z ziemi; dokąd, to nie jest napisane w Piśmie Świętym.

O Eliaszu w 2. Królewskiej 2, 11 jest mowa: „A gdy oni (Eliasz i Elizeusz) szli dalej wciąż rozmawiając, oto rydwan ognisty i konie ogniste oddzieliły ich od siebie i Eliasz wśród burzy wstąpił do nieba”. Czyli jednak ktoś wstąpił do nieba. Do nieba tak, ale nie do chwały i do wspaniałości Ojca. (por. Dz. Ap. 7, 55)

Jezus wstąpił i usiadł po prawicy swojego Ojca, (por. Ew. Marka 16, 19) a więc we wspaniałości! Tam nie ma jeszcze Henocha ani Eliasza, nie ma Abrahama ani Mojżesza, nie ma też proroków ani pierwszych apostołów. Oni wszyscy czekają wraz z nami na ponowne przyjście Chrystusa, aby wtedy móc wejść do tej wspaniałości.

„Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z Nim tych, którzy zasnęli (umarli). A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowami.” (1. Tesaloniczan 4, 14-18)

Apostoł Paweł pisze na temat tego wydarzenia w 1. Koryntian 15, 51. 52: „Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w okamgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni”. Nie pozwólmy sobie zabrać tego wzniesłego celu, lecz chcemy pozostać wierni aż do końca. Chcemy dorosnąć „do wymiarów pełni Chrystusowej”, (por. Efezjan 4, 13) gdyż w tym zawarta jest siła przemienienia. Kiedy nadejdzie ten wielki dzień naszego wniebowstąpienia, wtedy wszyscy chcemy się zaliczyć do tych, których Pan zabierze z sobą. Zapewne nikt nie chce pozostać i przeżyć wielkiej zagłady, jaka nastąpi na ziemi, podczas gdy w niebie będzie się odbywać wesele Baranka.

Znamiennym dla naszego czasu jest przewidziane wydarzenie, że cały naród w okamgnieniu zostanie przemieniony i wstąpi do wspaniałości! Wola uczestniczenia w tym niech będzie zakotwiczona w naszym sercu i niech wzmacnia naszą chęć i determinację do naśladownictwa.

Zielone Świątki

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu”. (Dz. Ap. 2, 1) Święto zesłania Ducha Świętego, Zielone Świątki, to święto narodzin apostolskiego Kościoła pierwotnego. Wdzięcznie pamiętamy o tym wielkim wydarzeniu tamtego czasu. Godzina narodzenia Kościoła Chrystusa była jednorazowym cudem, które poruszyło wiele serc. Natomiast inni szczydli. Tak też pozostało do dziś, gdy Bóg działa, aby swoje dzieło rozwijać i zakończyć.

W świątyni Pana, w domu Bożym, w tym jednym domu, otrzymaliśmy Jego Ducha. W tym jednym domu stale zostajemy napełnieni Słowem i łaską. Kiedy w tym domu otrzymujemy pocieszenie i pokój, wtedy jest nam przyjemnie w duszy. We wspólnocie w tym domu zawsze otrzymujemy nowe siły. W tym jednorazowym domu zostajemy przyodzabiani klejnotami duszy na wesele Baranka.

Dary Ducha Świętego mają nas uzdolnić do mówienia „innymi językami”, (por. werset 4) którymi są: język miłości i dziecięcej wiary, język żywej nadziei i ufności, język duchowego zadowolenia i zaufania.

To, co wówczas wydarzyło się w Zielone Świątki, a mianowicie wylanie Ducha Świętego, następowało później w sakramencie świętego pieczętowania. O tym pisze Apostoł Paweł w 2. Koryntian 1, 21. 22: „Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w Chrystusie, który nas namaścił, jest Bóg, który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych”. Także i pod tym względem widzimy wielkość Boga: On nas namaścił i pieczętował w Chrystusie. Zatem, On działał, gdy otrzymywaliśmy Ducha Świętego. Apostoł dokonujący czynności pieczętowania świętego poprzez modlitwę i nałożenie rąk jest narzędziem Chrystusa w ręku Bożym, posłańcem Pana. Bóg dał nam Ducha jako rękojmię. Ten zadatek jest gwarancją Bożą, a nawet zobowiązaniem, że wypełni przy nas swoją obietnicę, jeśli tylko pozostaniemy wierni. Ten zadatek Boży możemy rozumieć jako „zaliczkę” niebieskiego dziedzictwa zbawionych w Chrystusie! Stąd też wielki i jednorazowy jest czyn pieczętowania i uzyskanie stanu dziecka Bożego! Ta rękojmia jest i pozostanie największym darem, jaki kiedykolwiek mogliśmy otrzymać w naszym życiu. Chcemy go zachować jako klejnot, a mianowicie trwać w jedności i naśladownictwie aż do celu wiary. Jezus Chrystus powiedział: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie! (...) Idę przygotować wam miejsce, a jeśli pójdę i przygotuję wam

miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli". (Ew. Jana 14, 1-3)

Dowody miłości

„A jak we wszystkim się wyróżniacie, w wierze, w słowie i w poznaniu, i we wszelkiej gorliwości oraz w miłości, którą w was wzbudziliśmy, tak i w tej działalności dobroczynnej się wyróżniacie. Nie mówię tego, jakobym wydawał rozkaz, ale pragnę na tle gorliwości innych wypróbować też szczerość waszej miłości". (2. Koryntian 8, 7. 8)

Apostoł Paweł nawoływał chrześcijan w Koryncie, aby poprzez zbiórkę pieniędzy wesprzeć zbór w Jerozolimie, jak to już czyniły zbory w Macedonii. Apostoł przypomina o duchowym bogactwie w wierze, w słowie, w poznaniu, w gorliwości, jak też w miłości, a tym samym wymienia podstawy dobroczynności. Raduje się, że Koryntianie są gotowi pomóc swoim braciom i siostram w wierze, a także pobudza ich do tego, aby te chęci zamienić w czyn. W ten sposób każdy dar, każda ofiara, służą dobru wspólnoty. Poprzez to Apostoł sprawdza, czy „szczerą” jest miłość tych, którzy zostali jemu powierzeni opiece duszpasterskiej.

Nasza miłość do Boga i Jego dzieła ma być szczerą i prawdziwą, ma pochodzić z czystego serca. Zgodnie ze słowami: „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował”, (por. 1. Jana 4, 19) poprzez naszą miłość odwzajemniamy miłość Bożą, co dokumentujemy odpowiednimi uczynkami. Ważne jest, abyśmy czynili to codziennie. (por. 2. Koryntian 8, 24)

Do dokończenia dzieła Bożego potrzebne jest poświęcenie czasu, ofiara serca i nie na ostatku też ofiara finansowa. Niekiedy wymaga to także wyrzeczeń, jak i poddania własnej woli, woli Bożej.

Wszystko służy do wielkiego błogosławieństwa całemu narodowi Bożemu, a także dającym i otrzymującym. Przynosimy w ofierze nasze dary Panu, a On błogosławi w cudowny sposób. Do ofiary składanej z serca potrzebujemy szczególnych sił, które uzyskujemy

- z silnej wiary, która jest gotowa do ofiarowania tego, co najlepsze, (por. Hebrajczyków 11, 17)
- z żywego, aktualnie głoszonego Słowa, które jest światłem na naszej drodze (por. Psalm 119, 105) i nas pobudza do dziękowania Bogu za wszystkie dary łaski,

- z ciągle rosnącego poznania dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie, (por. Filemona 6)
- z radości do Pana, wyrażającej się gorliwością dla Jego sprawy i poświadczaniem naszej wiary, (por. Rzymian 1, 16)
- z miłości Bożej, która jest rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego. (por. Rzymian 5, 5)

Wyposażeni w te siły jesteśmy w stanie, poza przynoszeniem darów ofiarnych, okazywać również dowody miłości. Tak też staramy się być posłuszni naszemu Ojcu Niebieskiemu i zawsze czynić to, co przekazuje nam przez swoich sługów. Jako oblubienica Chrystusa chcemy pozostać Panu wierni i coraz bardziej wzrastać w Jego usposobieniu. A gdy się objawi, będziemy do Niego podobni i ujrzymy Go takim, jakim jest. (por. 1. Jana 3, 2) Tęsknota za tą chwilą coraz bardziej nas mobilizuje do okazywania dowodów naszej miłości.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Urs Heiniger z Niemiec.

Rozmowa z Bogiem

Miłe dzieci,

na pewno przeżyłyście już coś pięknego, o czym od razu chciałyście powiedzieć waszemu przyjacielowi, babci lub dziadkowi. Na przykład z waszych ocen z matematyki mogą się cieszyć dziadkowie. Oni muszą także wiedzieć o tym, gdy czasami jesteście chore. Jak najszybciej możecie im o tym powiedzieć? Oczywiście – przez telefon! Jedno czy drugie z was być może ma już nawet własny telefon komórkowy. To jest proste: Znacie właściwy numer, wybieracie i już słyszycie głos babci. Od razu możecie z nią rozmawiać i opowiedzieć jej o swojej radości czy kłopotcie.

A jak możemy rozmawiać z naszym miłym Bogiem? To jest jeszcze prostsze niż przez telefon czy komórkę. Poza tym wszędzie mamy dostęp i możliwość do rozmowy z Nim, a mianowicie w modlitwie.

To połączenie osiąga się bardzo prosto: Zamykacie swoje oczy i składacie ręce. W ten sposób możecie koncentrować się na rozmowie z Ojcem Niebieskim i jesteście bezpośrednio z Nim połączone. Wszystko możecie Jemu powiedzieć i nie musicie zwracać uwagi na to, w jaki sposób wyrazicie swoje myśli, a już w ogóle nie musicie się niczego wstydzić. W swojej osobistej modlitwie z Bogiem mówcie to, co przychodzi wam na myśl i co porusza wasze serce! Nigdy jednak nie zapominajcie Jemu dziękować za wszystko, co wam darował.

Czasami jest coś takiego, o czym chcecie powiedzieć tylko waszym rodzicom, a czasami być może nawet nikomu nie chcecie powiedzieć, to pamiętajcie, że naszemu Ojcu Niebieskiemu możemy powiedzieć wszystko. Przy tym pytamy Jego także o radę.

W jaki sposób usłyszycie głos Boga, jak może z wami rozmawiać?

Po pierwsze musicie nawiązać połączenie i nikt nie może się w nie włączać. Następnie wsłuchajcie się w siebie. Gdy jeszcze przed chwileczką byliście poruszone, czy roztrzęsione, teraz wstąpi w was spokój. Ten pokój naszego Ojca Niebieskiego jest Jego pierwszą odpowiedzią. Gdy jesteście bardzo smutne i powiecie o tym miłemu Bogu, wtedy nagle możecie pomyśleć o czymś pięknym i z tego się cieszyć. Ta radość jest także odpowiedzią Boga. Ale uwaga: Jeśli myślicie, że miły Bóg musi wszystko uczynić dokładnie tak, jak wy tego chcecie i sobie wyobrażacie, wtedy jest to tak, jakbyście dyktowały Bogu co ma robić, a takie wtrącanie się w postanowienia Boże nie jest dobre. Wtenczas też nie możecie Jego słyszeć i odczuwać w sercu.

Gdy się modlicie, możecie Jego o wszystko pytać. Miły Bóg odpowie na wasze pytania – nie zawsze natychmiast, ale zawsze we właściwym czasie – na przykład przez jakieś przeżycie lub w nabożeństwie przez głoszone Słowo. Ważne jest tylko, aby połączenie nie było przerwane, i abyście Jego słuchały. Aby to osiągnąć, stale na nowo trzeba się modlić! Niejedną odpowiedź, którą Ojciec Niebieski daje w nabożeństwie, jest troszeczkę ukryta. Dlatego też to, co usłyszycie, po prostu musicie zachować w sercu, to znaczy o tym myśleć, a wtedy nagle stanie się dla was zrozumiałe: „Ach, to miły Bóg chciał mi powiedzieć!”.

Nigdy nie przestańcie „telefonować” do naszego Ojca Niebieskiego, nie przestańcie się modlić! Utrzymajcie też połączenie z Nim wykazując zaufanie do Niego! Wówczas otrzymacie cudowne odpowiedzi i rady oraz przeżycia w wierze. W ten sposób doświadczycie naszą cudowną w swoim rodzaju wiarę.

Urs Heiniger

Biskup Urs Heiniger działa u boku apostoła Wolfganga Eckhardta w okręgu Freiburg, w Kościele terytorialnym Niemcy Południowe. Obsługuje 105 zborów, w 6 okręgach w okolicach Jeziora Bodeńskiego, nad Renem i w Szwarzwaldzie, gdzie jest około 1500 młodych dzieci Bożych.

Odwiedziny

Pewien człowiek dowiedział się, że chce przyjść do niego Bóg. „Do mnie!” – zawołał – „do mojego domu?”

Człowiek biegał po wszystkich pokojach, po schodach w górę i w dół. Wdrapał się na strych. Zbiegł do piwnicy. I wtedy zobaczył swój dom innymi oczami. „Niemożliwe!” – wrzeszczał – „w tym rozgardiaszu nie można nikogo przyjąć. Wszędzie brud. Wszędzie pełno rupieci. Nie ma miejsca do wypoczynku. Nie ma nawet czystego powietrza do oddychania”.

Pootwierał w domu wszystkie okna i drzwi. „Bracia! Przyjaciele!” – wołał głośno – „pomóżcie mi posprzątać, ale szybko!”

Gdy zaczął zmywać całe dom, wtedy przez wielką chmurę kurzu zauważył, że ktoś przyszedł mu z pomocą. Wszystkie rupiecie wynieśli przed dom, porąbali i spalili. Wyszorowali schody i podłogi, umyli okna, a do tego wszystkiego potrzebowali wiele wiader wody. Mimo to tu i tam jeszcze był brud.

„To nigdy się nam nie uda!” – sapnął człowiek.

„Uda się nam!” – odpowiedział ten drugi.

Męczyli się cały dzień, a kiedy nastał wieczór właściciel domu wszedł do kuchni i nakrył stół obrusem. „No” – powiedział, „teraz może przyjść do mnie czcigodny gość! Teraz Bóg może przyjść. Dlaczego Jego jeszcze nie ma?” „Przecież jestem tutaj!” – odpowiedział ten drugi i usiadł za stołem. „Chodź i zjedz ze mną”.



Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Walter Drave z Niemiec.

Spółeczność Ducha Świętego

Na zakończenie każdego nabożeństwa udzielane jest błogosławieństwo dla zboru kończące się słowami: „Spółeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi”. Ta obietnica pochodzi z 2. Listu Apostoła Pawła do Koryntian 13, 13 i już wielu pokoleniom dzieci Bożych w dniu codziennym dała pewność, że towarzyszy im Duch Święty.

Czy jesteśmy świadomi tego błogosławieństwa? Ten Duch, który od czasu naszego pieczętowania utrzymuje nas w spółeczności z Ojcem i Synem, i da nam prawo jako pierwiastki przeżyć w przyszłości wspaniałość, jest największym, co mogło nam być darowane.

Duch Święty daje nam świadectwo, że jesteśmy dziećmi Bożymi: „Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa. (...) abyśmy także razem z Nim uwielbieni byli”. (Rzymian 8, 16. 17) On wprowadza nas, zgodnie z obietnicą Syna Bożego, we wszelką prawdę i objawia nam przyszłość. (por. Ew. Jana 16, 13) On jest także źródłem wszelkich darów. On jest czymś większym niż anioł; On jest w nas, nad nami i pod nami.

Duch Święty daje nam rozpoznać, że my jesteśmy włączeni w związek ochronny, który daje nam odczuwać błogosławiącą bliskość wszechmogącego Boga i wywołuje pewność, że możemy być całkiem bezpieczni.

W średniowieczu powstał taki związek ochronny, który wszedł do historii jako „Związek Hanzeatycki”. W celu odpowiedniego przygotowania się na potencjalne niebezpieczeństwa, kupcy połączyli się w ten związek.

Pojedynczy kupiec nie podróżował już sam do dalekich krajów, ale tworzył spółeczność z innymi. Razem byli silni, razem zbierali plony swoich inicjatyw. Do tego wszakże potrzebna była jedność. Z historii jednak wiemy, że w końcu tego zabrało. Rozważając tę problematykę można dojść do wniosku, że naród Boży znajduje się w takiej błogosławionej podróży,

a mianowicie do wiecznej wspaniałości. Nasz Pan przyjdzie wkrótce! Jesteśmy jednak też narażeni na niejedno niebezpieczeństwo. Zagrożenie w dzisiejszym czasie stanowi duch antychrześcijański. Koniecznością życiową jest to, żebyśmy trzymali się razem i zaufali społeczności Ducha Świętego.

W głębszym sensie chcemy mieć na względzie to, co napisane jest na bramie miejskiej w Lubece: „Concordia domi foris pax”, co w tłumaczeniu oznacza: „Jedność wewnątrz, pokój na zewnątrz” albo „Zgoda w domu, pokój na zewnątrz”.

Walter Drave

Apostoł Walter Drave urodził się 14 września 1944 r. Na urząd apostoła został powołany 15 września 1985 r. W Kościele terytorialnym Niemcy Północne obsługuje braci i siostry w północnej części Hamburga, w Szlezwiku-Holsztynie oraz w Danii i Norwegii.

Bycie wzorcem jest opłacalne

Paulina właściwie sama czuła, że za mało poważnie traktuje swoją wiarę. Skrycie miała nadzieję znalezienia nowoapostolskiego partnera na życie, który zapewniłby jej oparcie w wierze. Jednak ten miły mężczyzna, którego poznała poprzez swoich przyjaciół, nie był nowoapostolskim. Mimo to po pół roku znajomości, zdecydowała się opuścić dom rodzinny i wraz z nim przeprowadzić się do innego miasta. Tam wciąż odwiedzali ją słudzy Boży, a podczas tych odwiedzin jej przyjaciel zawsze był obecny. W ten sposób poznawał wiarę Pauliny. Zadawał też interesujące pytania, na które niekiedy Paulina nie umiała odpowiedzieć, a czasami z tego powodu nawet była zawstydzona.

Pewnego dnia przewodniczący zboru zaprosił Paulinę do siebie. Podczas rozmowy wyznała: „Nie mam większego życzenia jak to, żeby mój partner stał się nowoapostolskim”. Przewodniczący zboru poradził jej, aby żyła zgodnie ze swoją wiarą. „Twój przyjaciel jest gorliwy i wykazuje zainteresowanie. Gdy zobaczy, jak wiernie kroczysz swoją drogą, to przyjmie ciebie za swój wzór. Zdaj się tylko na miłego Boga. Módl się i pracuj nad sobą”.

To trafiło do Pauliny. Stało się dla niej jasne, że musi zacząć mocno nad sobą pracować, wiele przewartościować, aby pełnić rolę wzorca do naśladowania.

Słowa przewodniczącego zboru padły na żyzną glebę. „Módl się i pracuj” stało się mottem jej życia i było wygrawerowane w jej duszy. Już wkrótce przeżyła miłego Boga w szczególny sposób. Paulina pojęła, że roli wzorca nie da się nauczyć z dnia na dzień, ale tylko krok po kroku można dojść do wytyczonego celu.

Potrwało cztery lata zanim jej partner wyraził życzenie stania się dzieckiem Bożym.

Dzisiaj po trzynastu latach Paulina wyznaje z radością: „Nie zawsze było łatwo być wzorem. Nieraz wymagało to wiele siły i wytrwałości”. Ale miły Bóg nigdy jej nie zawiódł, nigdy jej nie rozczarował i nigdy jej niczego nie brakowało. Jej partner, za którego w międzyczasie wyszła za mąż, służy w Kościele w urzędzie diakona. W wielkiej radości obydwójce żyją zgodnie ze swoją wiarą.

Zamiana pieśni

Są takie dni, tygodnie, a nawet miesiące, w których wszystko idzie źle. Sprawa za sprawą się nie udaje. Dzień codzienny staje się ciężarem, a przygnębienie bierze górę coraz bardziej. Wtedy znika też wszelka radość. Później stan ten przenika także do życia w wierze – wypalonym idzie się na nabożeństwo, zmęczonym wraca się do domu, drażnią troskliwe starania sługów Bożych, serdeczność braci i siostr, słowa podnoszące na duchu i działanie Ducha Świętego – wszystko staje się obojętne i uciążliwe. Wtedy jest tak, jakby ktoś zasłonił oczy, jakby serce znajdowało się w czarnej dziurze, do której nie przenika żaden promień słońca, aby je ogrzać.

Właśnie tak czuła się siostra Helena. Wciąż prosiła Ojca Niebieskiego: „Daj mi proszę znak, abym mogła się cieszyć. Pozwól bym na nowo być pewna Twojej miłości, abym mogła sprostać zadaniom dnia codziennego i mieć radość i zadowolenie z nabożeństw”. Pewnej niedzieli siostra Helena znów szła do domu Bożego z ciężkim sercem, w którym była też prośba: „Dobry Boże, pokaż mi swoją miłość i łaskę”.

Pieśń wstępna była już podana – nr 392: „Stromy i ciernisty tor wiedzie do doskonałości”. Zbór z trudem śpiewał tę nieznaną melodię. Po drugiej zwrotce przewodniczący powiedział: „Lepiej zaśpiewajmy pieśń nr 393: „Naprzód wciąż odważnie, co bądź zdarzy się!”.

Siostra Helena z radością przyjęła tę zmianę. Ale, czy dobrze usłyszała? Nie mogła wprost uwierzyć, to przecież jej ulubiona pieśń! Ze łzami

w oczach, ale coraz bardziej rozradowana i z coraz lżejszym sercem śpiewała tę pieśń. „Dziękuję miły Boże, dziękuję za to pozdrowienie. Teraz wiem, że jesteś blisko mnie. Teraz chcę znowu odważnie iść naprzód”.

Po nabożeństwie opowiedziała przewodniczącemu zboru o swoim przeżyciu, o dowodzie miłości Ojca Niebieskiego.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Przenikanie pogańskich obyczajów

Z biegiem czasu do chrześcijańskiego Kościoła państwowego wnikały obyczaje staropogańskie. Jak dawniej ku chwale bóstw, tak teraz ku chwale Boga i świętych zostały wprowadzone procesje. Z pogaństwa przejęto również pielgrzymki do miejsc świętych, kadzidło, wodę święconą oraz świece w nabożeństwach. W miejsce poprzednich bóstw, w przypadku chorób, biedy i pomocy, wzywano teraz świętych. Dawniej obchodzono pola z obrazem „Pana”, („Pan” – grecko-rzymskie bóstwo pasterzy, opiekun ich stad i pastwisk) teraz w czasie procesji na czele noszono obraz Chrystusa. Przedtem całowano posągi bóstw w świątyniach, teraz całowano posągi Chrystusa i świętych.

Ojcowie kościelni

Wraz z początkiem IV stulecia nastął czas ojców kościelnych. Byli oni znakomitymi teologami, których później czczono jako świętych. Ich pisma uznano za naukę kościelną.

Augustyn (353-430) biskup z Hippony, łac. Hippo-Regius (obecnie Annaba w Algierii/Afryka Północna).

Ambroży (340-397) biskup z Mediolanu, autor pieśni „Boże wielki, pełnyś chwał”.

Hieronim (347-419/420) autor przekładu Pisma Świętego na język łaciński (Wulgata). Założyciel czterech klasztorów w Betlejem.

Chryzostom (354-407) patriarcha Konstantynopola.

Papiestwo

Początkowo wszyscy biskupi byli równi sobie. Później biskupi stolic regionalnych Imperium Rzymskiego otrzymali obowiązek nadzorowania pozostałych biskupów danego regionu. Nazwano ich metropolitami (Metropolia z greckiego oznacza stolicę prowincji. W Kościele Katolickim prowincja złożona z kilku diecezji zwana też jest archidiecezją, na czele której stoi arcybiskup-metropolita). Nad metropolitami powstały patriarchaty w Aleksandrii, Jerozolimie, Konstantynopolu i w Rzymie. Biskup Rzymu był jedynym patriarchą zachodniego cesarstwa rzymskiego. Z tej dominującej pozycji wykształtowało się papiestwo. Biskup Kalikst z Rzymu (217-222) jako pierwszy rościł sobie prawo do bycia „biskupem wszystkich biskupów”. O Apostole Piotrze wiemy, że nie dążył do tego, aby być pierwszym wśród Apostołów, lecz do tego powołał go Jezus.

Pierwszy papież

Leon I Wielki (440-461) w zasadzie może być określany pierwszym papieżem. Cesarz Walentynian III uznał go rzymskim prymasem (z łac. oznacza przodujący i jest to tytuł ordynariusza, tzn. zwierzchnika w Kościele Katolickim, posiadającego jurysdykcję w danym kraju dającą mu pierwszeństwo przed innymi biskupami). Leon I Wielki widział siebie jako posiadacza pełnomocnictwa Apostoła Piotra. Skłonił króla Hunów Attyłę w Mantui (Lombardii) we Włoszech do odwrotu przez Alpy (452), a króla Wandalów Genzeryka, który zdobył Rzym (455) do pohamowania przed totalnym zniszczeniem miasta. Historia światowa i kościelna nadała Leonowi I przydomek „Wielki”. Papież Benedykt XIV w roku 1754 uznał Leona I Wielkiego za nauczyciela kościelnego, tzw. ojca kościelnego. W świetle faktów historycznych z całą wyrazistością należy podkreślić, że w ten sposób ustanowione papiestwo jest ludzkim postanowieniem i nie ma żadnego związku z urzędem i poleceniem Apostoła Piotra, co nie zmienia stanu rzeczy, że papież jest zwierzchnikiem Kościoła Rzymskokatolickiego.
cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50 A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.